

# Mela Koteluk, Kazimierz Wierzyński

Kielich pór roku zgłębiając wielekroć  
Można dotrzeć do Stanów Zjednoczonych Duszy  
Kiedy sprzeczności się ze sobą zetkną  
Jedno jeszcze pragnienie nieodmiennie suszy:  
Zgubić za sobą ból gorycz i żal  
W ostatnim skoku w nieskończoną dal.

Unieść się ponad spiekotę epoki  
Śmignąć przez ściany dymów z jednego odbicia  
Przeskoczyć wieczność w jednym mgnieniu oka  
I pobić rekord świata w długości przeżycia  
Opaść w zaświecie jak świetlisty szal  
W ostatnim skoku w nieskończoną dal

Zaświat wygląda jak przedświat dziecięcy:  
Jeśli wojna to tylko - z błękitem - zieleni  
Popłoch - jedynie słonecznych zajęcy  
Jeśli stronnictw rozgrywki - to stronnictw strumieni  
Jeśli ofiara - to z wiatru i fal  
W ostatnim skoku w nieskończoną dal

A w samym środku jest muzeum grozy  
Czarnych polonezów strojów i ustrojów  
Poustawianych w nierozumne pozy  
Jak płomieni języki zastygłe w podboju  
I nikt nie pojmie szeptu ciemnych sal  
W ostatnim skoku w nieskończoną dal

Zaświat to przecież - Kresy naszych marzeń  
- Rajów utraconych w dzieciństwie rubieże  
Gdzie z kapeluszem w ręku mówią Twarze  
- Miło znów Pana ujrzeć Panie Kazimierzu!  
Gdzie uroczyście trwa najświętsza z gal  
W ostatnim skoku w nieskończoną dal...